Po konfiskacie nakład drugi.

Rocznik XXII. Kraków, 1 maja 1914. Nr. 9



PISMO DLA LUDU POLSKIEGO — WYCHODZI DNIA 1-go i 15-go

Prenumerata „Nowego Dzwonka" razem z „Naszą Chatą" wynosi w Austryi na rok: 5 koron półrocznie 2 korony 50 halerzy. — Do Niemiec i do innych krajów w Europie na rok 6 koron. Do Ameryki rocznie 2 dolary — Zmiana adresu 20 halerzy.

NUMER POJEDYNCZY RAZEM Z „NASZĄ CHATĄ" 20 HALERZY.

Adres: Redakcya „NOWEGO DZWONKA" w Krakowie, ulica Powiśle L. 12.

Do każdego numeru „Nowego Dzwonka" dodaje się jeden numer

„Naszej Chaty"

Czego nam brak?

Kiedy się rozejrzymy latem po naszym kraju, to aż serce nam się raduje, takie wszystko naokół piękne i miłe. Tu las stoi cichy, niby zadumany, zielenią gęstą okryty; tam znów łąka aż mieni się od kwiatów; niebieszczą się gdzieniegdzie przejrzyste strugi, w których jasne niebo się odbija, a ile zboża przeróżnego kołysze się na polach, to już nawet i opowiedzieć trudno. Tyle zboża! Poprostu łan przy łanie. Tu żyto, tam pszenica, a dalej znowu jęczmień, owies, proso, tatarka. Gdy to wszystko ludzie zbiorą, a ziemniaki jeszcze w jesieni wykopią, to już chyba dla nikogo w całym kraju kęsa chleba nie zbraknie, chyba wszyscy zdołają wyżywić się przez zimę.

Piękna ta nasza ziemia i nie uboga wcale, skoro aż tyle roli urodzajnej posiada, skoro taki obfity plon daje nam co rok. Patrząc na te pola rozległe, pomyślećby można, że szczęśliwy nasz kraj, że mieszkańcom jego dobrze się dzieje, że zamożni są pewnie. Ale gdzietam! U nas przecie, gdzie tylko się obrócić. wszędzie prawie o biedzie słychać. Narzekają ludziska na ciężką dolę, a ten i ów gospodarz, że to niby ziemi ma mało i rodziny nie może wyżywić, sprzedaje ojcowiznę, opuszcza chatę i za morze, het do Brazylii wyrusza. A inni znów całemi gromadami do Prus dążą na zarobek i wysługują się tam Niemcom, tym samym właśnie, którzy braci naszych, Polaków, tak strasznie ciemiężą pod swojem panowaniem. I zrozumieć nawet trudno doprawdy, co wygania tych wszystkich ludzi z ojczystego kraju, co ich zmusza do szukania szczęścia między obcymi.

Nie brak nam przecież ziemi ornej, bo jej u nas znacznie więcej jest nawet, niż w wielu innych krajach, nie brak chleba, skoro zboże za granicę od nas wywożą, nie brak chyba i zarobków. kiedy obcy jeszcze do nas przyjeżdżają i tak łatwo się bogacą. Bo czyż mało to jest w naszym kraju chociażby Niemców, nie mówiąc już o żydach, których wszędzie u nas pełno. I każdy przybysz znajdzie sobie u nas zawsze korzystne zajęcie, tylko samym Pola-

kom tak ciasno na swojej ziemi, że aż muszą po świecie się tułać!

Własna to nasza wina i to ciężka wina. Bo brak nam na każdym kroku miłości Ojczyzny, brak serdecznego przywiązania do naszych chat, do wiosek rodzinnych, do tej ziemi, która nas żywi, brak wreszcie wytrwałości i zamiłowania w pracy.

Bo czyż nie tak?

Jest naprzykład w Europie, daleko na północy kraj zwany Finlandyą. Skały tam jeno sterczą na wszystkie strony, lasy na nich szumią, a w dolinach jezior wszędzie tak dużo, że ich chyba do tysiąca można naliczyć. Gdzie to w takiej okolicy zboże posiać, gdzie to znaleźć roli dobrej kawałek? A chleb przecież wszyscy lubią i nie mogą bez niego wyżyć.

Więc czy wiecie, co tam robią mieszkańcy? Oto z dolin, z brzegów jezior, lepszej ziemi het na skały kamienne nanoszą i w ten sposób urządzają sobie sztuczne małe pólka. Co się oni biedacy napracują, zanim chleba chociaż trochę zdobędą, to doprawdy wyobrazić sobie trudno. Ale żaden swego kraju nie opuszcza.

A u nas?

Nie konieczność kieruje zazwyczaj wychodźcami, ale chęć dużego a łatwego zysku. Sprzykrzy się niejednemu twarda, mozolna praca na własnym zagonie lub w swojej okolicy, to myśli tylko o tem, jakby to bez trudu dojść do znaczniejszego majątku.

Wiedzą o tem różni naganiacze, obiecują zaraz takiemu złote góry, obałamucą ciemnego, namówią i wyślą go w świat. A co te wszystkie ich obietnice są warte, to się dopiero po niewczasie taki człowiek przekona. Zobaczy, że wszędzie na świecie pracą tylko i wytrwałością zrobić coś można, a próżniakowi — to czy w domu, czy za morzem, wszędzie jednakowo źle będzie.

A iluż to jest takich nieszczęśliwych, którzy własny kraj porzucili, a za morzem daleko, nędzę tylko znaleźli! O! cóżby nieraz dali tacy ludzie za to, żeby tylko mogli znów między swoich powrócić. A niezawsze to już dla nich możliwe, bo człowiek to nie ptak, na skrzydłach z powrotem nie przyleci.

I nie wiedzą również tacy, co się dają skusić kłamliwemi obietnicami naganiaczy, że daleko na obczyźnie, choćby nawet człowiekowi dosyć dobrze się wiodło, to go wkrótce dziwna jakaś tęsknica napadnie. Choćby miał naokoło najpiękniejszą okolicę, to mu tylko własny kraj ciągle stać będzie przed oczyma, śnić mu się będą nocami znajome pole, łąki i lasy, przypomni mu się każde drzewo, każdy niemal kamień koło tej chaty, którą tak niebacznie porzucił, i już wtedy nic takiemu człowiekowi nie miłe; ciągnie go coś z powrotem do rodzinnych stron, szarpie się sam z sobą nieborak, a tęsknicy pozbyć się nie może.

Oj smutne to bardzo, że się tyle naszych braci dobrowolnie po świecie marnuje, a my tu tymczasem innym pieniądze znosimy, bo nam brak po wsiach naszych własnych kupców, krawców, szewców, piekarzy i innych rzemieślników. Dopomagamy obcym, a nasi biedę klepią.

Oj czas, by nam już przejrzeć, czas nareszcie zrozumieć, ze każdy naród na świecie jednością tylko może być silny. Więc zamiast się rozpraszać, łączyć się winniśmy, zamiast urojonego szczęścia za górami, rzekami i morzami szukać, tu na miejscu uczciwej a pożytecznej dla ogółu pracy jąć się należy.

Jak mur jaki niewzruszony, tak stać wszyscy winniśmy jeden za drugiego, jakby bracia rodzeni wspierać się zawsze mamy. I dopiero, gdy się wad naszych różnych pozbędziemy, gdy zespoli nas jedność i zgoda, gdy ukochamy prawdziwie naszą ziemię, a zamiłowania do pracy nabędziemy, wtedy może i dla nas lepsza dola zabłyśnie, pozbędziemy się nareszcie biedy, która nas teraz gniecie.

Oby tylko jak najprędzej te szczęśliwe czasy dla nas nastały! Daj to Boże!

Żydowskie łajdactwa.

Za bojkot żydów w Królestwie, to jest za omijanie ich sklepów przez chrześcijan, mszczą się żydzi w ten sposób, że oczerniają nasz naród w swoich żydowskich i innych oddanych im gazetach.

Z początkiem kwietnia pisała jedna z gazet wiedeńskich, wydawana przez żydów, że Polacy w Królestwie nie tylko bojkotują żydów, ale dopuszczają się przytem na nich strasznych okrucieństw.

Oto we wsi Pontew (nazwisko zmyślone p. red.), pisze wiedeńska „Gazeta Poniedziałkowa“ polska młodzież zamknęła rodzinę żydowskiego handlarza, złożoną z 8 osób w małym domku i podpaliła dom ze wszystkich stron i wszyscy żydzi bez ratunku zginęli. Bestye w ludzkiem ciele nie próbowały nawet ratować nieszczęśliwych, ale cała wieś otoczyła domek i krzyczała z radości“.

Podobnie pisała przedtem gazeta petersburska „Dień“, wydawana przez żydów. Tyle tam było oszczerstw na Polaków i kłamstw, że władze rządowe rosyjskie, choć Polakom nieprzychylne, same przeciw redaktorowi owej gazety wystąpiły i skazały go na 2 miesiące więzienia.

A jakich łajdactw dopuszczają się codziennie nasi galicyjscy żydzi, tegoby na wołowej skórze nie spisał.

Lwowska „Gazeta codzienna“ pisała niedawno, że pewien żydziak, uczeń VII. klasy gimnazyalnej robił rozmaite znajomości z upadłemi dziewczętami i potem zaznajamiał z niemi swoich kolegów, a więc uprawiał ohydne rajfurstwa. Wprawdzie dyrekcya gimnazyalna wydaliła go zaraz, gdy się o tem dowiedziała, ale kto wie, czy podobnych rajfurstw żydowskich niema więcej w szkołach naszych.

Narzekają dziś wszyscy na coraz większe zepsucie młodzieży szkolnej — a nie chcą tego wiedzieć, że zaczęło się ono z chwilą, gdy do naszych szkół zaczęli w coraz większej ilości napływać żydzi.

Ładna rada naczelna!

Na tak zwanym „Kongresie stapińszczyków, odbytym w Krakowie 5 kwienia b. r. wybrani zostali do Rady naczelnej tegoż stronnictwa między innymi: p. Władysław N i e m i e c, p. Józef M o s k a l s k i, B o c z a r i p. S z p a k, inżynier Rady powiatowej w Dąbrowie.

Otóż pierwszy z tych dygnitarzy, p. Wł. Niemiec, skazany został niedawno za o s z u s t w o na 2 miesiące więzienia; Józef Moskalski z Tarnobrzeskiego oskarżonym jest również o o s z u s t w o; p. Boczar dostał niedawno miesiąc aresztu, a p. inżyniera Szpaka zasądził w połowie kwietnia sąd wyższy w Tarnowie na 14 dni aresztu za o s z c z e r s t w o rzucone swego czasu na wsi w Mędrzychowie na wszechpolaków w słowach: „że wszechpolacy stoją na żołdzie rosyjskim“.

Oto tacy ludzie kierują dziś stronnictwem „stapińszczyków“; trafnie przeto pisze „Ojczyzna“, że właściwe posiedzenia Rady naczelnej ludowców z pod znaku Stapińskiego powinny się odbywać w kryminale wiśnickim, bo znaczna część tej Rady tam ma swoje mieszkanie.

Z Poznańskiego.

Pewna osoba z Galicyi, która w zeszłym miesiącu bawiła u Braci naszych w Poznańskiem (pod zaborem pruskim), tak opisuje w „Głosie Narodu“ swe wrażenia:

Bawię od tygodnia w Księstwie i przyglądam się z bliska tej wszechstronnej pracy, jaką prowadzą nasi Bracia za kordonem, aby uratować ziemię, język i ducha polskiego, na zagładę którego zprzysięgła się cała tamtejsza niemczyzna.

Walka o byt narodowy ze strony polskiej wre i kipi na całej linii. Chociaż ślady niemczenia spotyka się tu na każdym kroku, mimo to dusza polska jest na ogół tak zdrowa i żywa, że wprawia w podziw każdego, kto się jej bliżej przypatrzy. I ten właśnie nie zepsuty i niezatruty duch narodu daje rękojmię, że z tej walki narzuconej przez rząd pruski, wyjdzie nasz naród polski cało i zwycięsko.

Uświadomienie szerokich warstw ludowych pod względem narodowym i obywatelskim, zorganizowanie tego ludu w towarzystwa narodowe i oświatowe, stanowi najpiękniejszy wynik pracy tych, co sta-

nęli na straży naszych świętości narodowych.

Gdzie tylko miałem sposobność zetknąć się z ludem, wszędzie czułem, że ten lud jest świadom i swej przeszłości i przyszłości, do której ma stanąć. Na pewnej stacyi wsiadłem do powozu i proszę, aby mnie zawieziono na miejsce chwilowego zatrzymania się. Wiezie mnie rosły i zdrowy chłop polski, z którym gawędzę podczas całej drogi. Wśród rozmowy obraca się ów woźnica i mówi, że długo nie rozumiał, kto jest ten żołnierz polski i to wojsko polskie uśpione, które ma się kiedyś obudzić i Polskę z niewoli wybawić. „Teraz ja to już rozumiem: **to wojsko polskie, długo śpiące, to my chłopi polscy nieuświadomieni. Skoro my, chłopi, uświadomimy się narodowo, to wtedy nie ma mocy, coby nas pokonać mogła“.** Brawo, kochany Bracie - Polaku. Takich więcej i jaknajwięcej, pomyślałem sobie.

Przybyłem na miejsce pobytu, gospodarz częstuje kawą i przeprasza, że bułki nieświeże. Mamy tu we wsi piekarza Niemca, ale ani my, a n i c h ł o p i n i e k u p u j e m y p i e c z y w a o d n i e g o, tylko zakupujemy pieczywo od polskiego piekarza, który o dwie mile stąd, dwa razy w tygodniu do mnie z pieczywem przyjeżdża. Popierać swoich wszędzie i zawsze, choćby z ofiarą nawet, to największe nasze przykazanie narodowe. Ślicznie.

Wieczorem zaprasza nas prezes Związku robotniczego na przedstawienie w domu robotniczym. Idę chętnie. Patrzę i widzę na scenie p. Jana Zagłobę z bielmem na oku, p. Skrzetuskiego, Podbipiętę z Zerwikapturem i innych bohaterów z powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“. Grają znakomicie. Pytam mego towarzysza, kto są ci amatorzy, tak świetnie grający ? To parobczaki ze wsi. Jutro jadą do Westfalii na pracę, a całą zimę uczyli się sztuki, aby dziś ją we wsi odegrać. Po sztuce odegranej, dowiaduję się z ust grających, że każdy z nich po kilka razy czytał powieści Sienkiewicza.

Na drugi dzień opuszczam wieś poznańską i udaje się do Poznania samego. W redakcyi jednego z najpoczytniejszych pism, wypytuję się o tutejsze stosunki. Rozmowę naszą przerywa nam jakiś pan, który przyszedł do redakcyi. Kto to jest ?

To pan Stefan Chęciński, znany ze sprawy dzieci polskich w Moabicie. Panie, jakże się cieszę, że mogę poznać pana osobiście i dowiedzieć się więcej o tak bolesnem zajściu, jakie miało miejsce w głośnej sprawie Komunii dzieci polskich w Berlinie.

Może mi pan powie, kto zawinił, że w tak straszny sposób postąpiono sobie z dziećmi polskiemi ? — Zawinili głównie OO. Dominikanie, bo nam do ostatniej chwili przyrzekali, że dzieci nasze przypuszczą do polskiej Komunii, a obietnicy tej nie dotrzymali i z pomocą policyi, nas i dzieci nasze z kościoła wyrzucili.

— Na czem właściwie polega polska Komunia dzieci ? — Na tem, że my rodzice i dzieci nasze wśród Mszy św., mieliśmy przystąpić do Komunii. Niemców rozdrażniły białe sukienki dzieci i to uważali za objaw demonstracyi narodowej.

— Czy to prawda, że OO. Dominikanie wynosili N. Sakrament z kościoła ? — Tak.

— Czy to prawda, że oficer od ołtarza wzywał was do opuszczenia kościoła ? — Tak.

— A coście panowie na to odpowiedzieli ? — Odpowiedzieliśmy, że w kościele wolno nam tak długo pozostać, jak nam się podoba. W kościele bowiem może każdy tak długo się modlić, jak chce.

— A potem ?

— A potem śpiewaliśmy „Serdeczna Matko“ i wtedy wkroczyła policya i gwałtem z kościoła nas wypędziła.

— W jakim kierunku toczy się obecnie śledztwo ?

— Dotąd dzieci, żony nasze przesłuchiwano, kto je namawiał do polskiej Komunii.

— Czy będzie kto z panów karany ?

— Na razie nic jeszcze o tem nie da się powiedzieć, prawdopodobnie jednak niektórzy z nas staną przed sądem pod zarzutem oporu władzy.

— Jakie wrażenie wywołała cała ta sprawa na Polakach w Berlinie ?

— Polacy w Berlinie do żywego są do-

tknięci krzywdą, jakiej się dopuszczono na dzieciach niewinnych i dziś, najbardziej nawet ospali Polacy garną się gromadnie do naszych Związków polskich.

Na tem skończyła się moja rozmowa z p. Chęcińskim. Przy końcu dodam jeszcze, że „Ligą dla spolszczenia miast“ w Krakowie, interesują się tu wszędzie żywo, widok bowiem zażydzonego Krakowa, sprawia na Poznańczykach, jak się sami wyrazili, wprost bolesne i przygnębiające wrażenie“.

Słowo o ochotniczych strażach ogniowych.

Okręgowy Związek ochotniczych straży ogniowych w Tarnowie przesłał nam następujące pismo :

Na jak niskiem poziomie stoją organizacye straży ochotniczych pożarnych w naszym kraju, pokazuje się z porównania, jak są podobne straże zorganizowane w innych krajach. Tam bez wyjątku każdy obywatel należy do stowarzyszenia Straży pożarnej, tam spotykamy straże, które chętnie są popierane, tak przez gminy, jak również przez władze polityczne i autonomiczne. U nas niestety, organizacyę Straży w małych miasteczkach i gminach wiejskich uważa się za zbędne i zdaje się, że zakupno sikawki dla gminy wystarczy za wszystko.

Pojmowanie w ten sposób obrony pożarnej jest z gruntu mylne. Okazuje się to przy pożarach, gdzie brak fachowego kierownictwa, przez co akcya ratunkowa jest utrudniona, przez co pożar szerzy się i niszczy całe gminy.

Gdzie zaś są Straże zorganizowane, to często żalą się one na brak poparcia ze strony władzy i publiczności miejscowej. Zażalenia te są często prawdziwe, a winą tego jest to, że ludzie dobrze się mający, ociągają się od sprawy należenia do stowarzyszenia straży ; bo widocznie sprawa dobra publicznego i narodowego mało ich interesuje i jest głosem wołającego na puszczy.

A jak nam kronika pożarów wykazała, to w roku 1912 kraj nasz poniósł przez pożary szkody na 4,395.000 kor., a z tego było ubezpieczone 1,800.860 kor.

Że względów tych nie wolno nam przeto zaniedbywać organizacyi obrony pożarnej, lecz domagać się trzeba, aby władze kompetentne na podstawie ustawy gminnej z r. 1866 i ustawy ogniowej z r. 1891 zajęły się organizacyą obrony pożarnej, a nie czekały aż nasz kraj padnie ofiarą płomieni.

Z Ameryki.

Z Ameryki północnej pisze Michał Mazurek te słowa :

Od czasu, gdym wyrósł z dzieciństwa, żyłem w kraju z pracy rąk własnych i ocierałem się o różnych ludzi, mniej lub więcej oświeconych. Teraz wypadło mi spróbować życia robotnika na obczyźnie, i to aż za Oceanem.

Wiedziałem, że spotkam tu niemało rodaków, ale niestety, nie wyobrażałem sobie, jak mi się oni na wstępie przedstawią. Otóż, jakem tylko wysiadł z okrętu na wolną ziemię amerykańską, zaraz ujrzałem pijaków leżących pod szynkiem, nieprzytomnych, gorzałką i snem zmożonych. Byli to przeważnie nasi rodacy.

To samo, com widział na wstępie, ciągle mam sposobność oglądać. Spotykam też rodaków, od których niemożna usłyszeć mowy ojczystej, tylko angielską. Jednego razu, gdy nie znając miasta zapytałem grzecznie dwóch robotników, w których odrazu poznałem rodaków, o potrzebną mi ulicę, usłyszałem szorstką odpowiedź w języku angielskim : — Nie rozumiemy po polsku. — Ale przyjaciel mój, który szedł ze mną, znając doskonale język angielski, zaczął coś do nich mówić. Wtedy, zmieszani widocznie, przemawiają po polsku, tłómacząc się, że tu wstyd jest mówić po naszemu.

Czyż to nie głupcy. Gdy piją po całych wieczorach i leżą jak kłody pod szynkami, albo idą zataczając się i nie mogą trafić do domu, lub też wstrzynają bójkę między sobą i brat brata nożem częstuje, — to wtedy nie wstydzą się obcych; ale gdy idzie o mowę, to wolą szwargotać, koszlawiąc obcą mowę, niż po swojemu mówić poprawnie.

A czy się tu między nimi jaka zabawa

odbędzie w spokoju ? Jeżeli się nie pokrają nożami, to czają się jeden na drugiego za domem z rewolwerem. A potem gniją w więzieniu, lub giną marnie na krześle elektrycznem, które tu zastępuje szubienicę.

O, czas już, rozhukani bracia, abyśmy przestali występkami swemi hańbić imię narodu, do którego należymy. A i mowy swej nie mamy się czego wstydzić, bo ona jest stokroć dźwięczniejsza od angielskiej.

Z Brazylii pisze Paweł Zając:

My Polacy tu zamieszkali w Brazylii już po parę lat, obraliśmy sobie miejsce w Kolonii Guarany, która jest w naszej prowincyi największą parafią polską, zamieszkałą przez Polaków. Są tutaj też i inne narodowości: Niemcy, Włosi, Rosyanie, Rusini, Szwedzi, Holendrzy, ale najwięcej Polaków z pod zaboru Rosyi i Austryi.

Nie jeden zapyta gdzie jest lepiej w Brazylii czy w Europie. Najlepiej jest w Europi,e, bo tam każdemu najmilej choćby był najbiedniejszy. W Brazylii pomimo tego, że każdy ma dużo ziemi i lasu, ale nie czuje się tak dobrze jak w Europie. Tu naprawdę żyjemy jak w dzikim kraju, nie ujrzy się wesołego człowieka, wszędzie smutno. Brak tutaj drukarni polskiej, niema też szkoły odpowiedniej polskiej.

Ludzie psują się, dzieci wynaradawiają się. Gdy przechodzi polski chłopak lub dziewucha, zamiast Pochwalony, mówi — Bontuje co znaczy dzień dobry — Batardy to dobry wieczór. Przyczyną tego wynarodowienia, nie czytanie pism i książek polskich. A gdy się zachęca do czytania ojczystych dzieł, to nie jeden powiada: Wódka-Gorzałka jest lepsza jak dobra książka. Strasznie nam brak oświaty, szczególniej na obczyźnie jest ona konieczną, a zwłaszcza w Brazylii“.

Z kraju i ze świata.

† Adam hr. Gołuchowski,

marszałek krajowy, zmarł we Lwowie nagle dnia 15 kwietnia b. r. w 59 roku życia.

Hr. Gołuchowski po skończeniu nauk poświęcił się gospodarstwu, mieszkając stale w Husiatynie, skąd 15 czerwca 1912 powołany został na urząd marszałka.

Jako następców jego wymieniają: posła Stanisława Niezabitowskiego, hr. Pinińskiego i Dawida Abrahamowicza. Najprawdopodobniej laskę marszałkowską otrzyma p. Niezabitowski.

AUSTRYA I WĘGRY

Choroba cesarza. Prawie przez cały kwiecień był cesarz chory na silny katar, który powstał z przeziębienia.

Wiadomość o chorobie monarchy wywołała w całym świecie żywe współczucie i niepokój. Gazety wyraźnie pisały, że spokój Europy zależy ciągle od stanu zdrowia sędziwego monarchy.

Obecnie cesarz jest zdrów.

Delegacye wspólne rozpoczęły obrady swoje w Budapeszcie 28 kwietnia br.

Z INNYCH PAŃSTW.

Rosya. Minister ruchu polecił nie dawać zamówień na różne dostawy dla kolei rosyjskich fabrykom niemieckim i austro-węgierskim, a natomiast kazał zwrócić się z zamówieniami do Francyi i Belgii. Ambasador niemiecki w Petersburgu poczynił z tego powodu w imieniu swego rządu energiczny protest u rosyjskiego rządu.

— Zbrojenia Rosyi na morzu. Duma uchwaliła kredyty w wysokości 77 mil. rub. na budowę okrętów wojennych i rozszerzenie fabryk należących do ministerstwa marynarki.

— Ucisk Rumunów w Rosyi. W Besarabii aresztowano redaktora pewnej gazety rumuńskiej za to tylko, że ośmielił się żądać w swej gazecie, aby Rumunom w Besarabii dano biskupa rumuńskiego.

Król Angielski Jerzy bawił wraz z królową w drugiej połowie kwietnia w Paryżu, w gościnie u Francuzów. Parę królewską przyjmowano z wielką serdecznością — w czem gazety widzą zaciśnienie przyjaźni między Francyą a Anglią. Gazety angielskie piszą jednak, że mimo to, że niema formalnego sojuszu Anglii z Francyą i Rosyą, bo naród angielski przeciwny jest takiemu sojuszowi; jest tylko przyjaźń.

W Serbii zamierzają skrócić czas służby wojskowej z dwóch lat na jeden rok. Odpowiedni wniosek przedłożyło już ministerstwo wojny sejmowi serbskiemu.

— Nie chcą Niemców. Serbskie min. rolnictwa zawiadomiło różne stowarzyszenia rolnicze, że nie ma nic przeciw osiedlaniu się czeskich i wogóle słowiańskich gospodarzy w zdobytych przez Serbów na Turkach krajach, zwłaszcza w Nowej Serbii, natomiast wykluczeni są od osadnictwa rolnicy niemieccy.

W Albanii trochę się uspokoiło i Grecya na żądanie mocarstw, wycofała resztę swych wojsk z południowej Albanii, mimo to bandy powstańcze grasują tam jeszcze. Słychać, że w całym kraju pracują nad uzbrojeniem milicyi. Uzbrojenie to będzie ukończonem za dwa lub trzy tygodnie, poczem ks. Wilhelm, gdyby to

się jeszcze okazało potrzebnem, wyruszy na czele wojska na południe, aby siłą zbrojną zająć kraj przyznany jego zwierzchnictwu przez wielkie mocarstwa.

Turcya zaciągnęła we Francyi wielką pożyczkę, bo 800 milionów franków. Pieniądze te będą użyte na zapłacenie bieżących długów za różne dostawy, na spłacenie zaległych płac urzędników i na nowe budowle kolejowe, a resztą zasilona będzie kasa państwowa.

We Włoszech wykryła policya tajne stowarzyszenie, które pomagało do dezercyi żołnierzom. Stowarzyszenie to ułatwiło ucieczkę z wojska kilkuset osobom. Kilkudziesięciu żołnierzy, których zaopatrzyło już tajne stowarzyszenie w potrzebne na podróż do Ameryki fundusze, aresztowano już na okrętach.

W Chinach położenie jest groźne. Grasują tam bandy uzbrojone pod nazwą „Białego wilka“. Wiele miast i wsi padło ofiarą rozbójników; kilka tysięcy osób w prowincyi Sianfu wymordowano. Rozbójnicy wywiesili hasło: „Równość dla wszystkich“.

Przeciwko prezydentowi Chin Juanszikajowi wykryto w Pekinie kilka spisków. Juanszikaj bardzo surowo karze spiskowców. W ostatnich dniach skazał na śmierć 50 osób.

WOJNA W AMERYCE.

Pomiędzy Stanami Zjednoczonymi północnej Ameryki a Meksykiem przyszło do ostrego zatargu z powodu znieważenia przez Meksykańczyków marynarzy amerykańskich.

Rząd Unii (Stanów Zjednoczonych) wysłał już do Meksyku kilka okrętów z wojskiem, które zajęło miasto Vera Cruz.

Meksykańczycy noszą się z zamiarem wkroczenia do południowej części Stanów Zjednoczonych. Kilka pociągów wojskowych odeszło już w tym kierunku.

Powstańcy meksykańscy połączyli się z wojskami rządowemi przeciw Amerykanom.

Kronika kościelna.

Z Rzymu. Ojciec święty wydał pismo pasterskie, w którem obwieszcza, że utworzone będzie kollegium dla kształcenia księży włoskich, którzy mają być przeznaczeni na duszpasterstwo wśród wychodźców włoskich w różnych krajach.

— Podczas Świąt Wielkanocnych przyjmował Ojciec święty pielgrzymkę, składającą się z uczniów wychowanków domu OO. Jezuitów w Kalksburg pod Wiedniem.

W starym kościele św. Klemensa w Rzymie, zbudowanym przed 16 wiekami, popełniono wielką kradzież. Złodzieje włamali się podziemnem wejściem do kościoła i skradli znaną i bardzo starą statuę św. Piotra, a inny posąg, którego zabrać nie mogli, potrzaskali. Złodziei przychwytano. Są to dwaj murarze, którzy wykonywali prace w kościele. U jednego z nich znaleziono skradzioną statuę świętego Piotra.

Maryawici, a prawosławie. Kilku duchownych maryawickich z Królestwa bawiło tymi czasy w Petersburgu, aby obmyśleć z prawosławnymi biskupami sposób, w jakiby można poddać maryawitów pod władzę prawosławnego Synodu, czyli powoli złączyć się z prawosławiem.

Biskup maryawicki bywał w cerkwiach prawosławnych, a klerycy maryawiccy otrzymywali błogosławieństwo od prawosławnych biskupów.

Zmarły kardynał Kopp, biskup wrocławski, zostawił w spadku 7 m i l i o n ó w m a r e k, które w znacznej części otrzymają kapituła wrocławska, a część różne inne osoby.

Demonstracya przeciw nauczycielom wolnomyślnym, czyli niedowiarkom. Stowarzyszenie ludowych nauczycieli węgierskich żąda wyrzucenia nauki religii ze szkół. Przeciw temu żądaniu bezbożnych nauczycieli odbyła się w Budapeszcie olbrzymia demonstracya katolików, która pouczyła owych nauczycieli, że rodzice katoliccy nie pozwolą, aby ich dzieci wychowywano na niedowiarków.

Nowiny.

Testament zmarłego marszałka kraju hr. Adama Gołuchowskiego otwarto w Husiatynie, wnet po jego pogrzebie w Skale.

Cały swój majątek, wynoszący podobno kilka mil., zapisał hrabiemu Agenorowi Gołuchowskiemu, najstarszemu synowi hr. Agenora Gołuchowskiego, ordynata na Skale i byłego ministra spraw zagranicznych; siostrze swej hr. Drohojowskiej zapisał dożywocie na Baszni, w powiecie lubaczowskim, oraz 100.000 koron i złożył na nią obowiązek dokończenia budowy kościoła i plebanii tej wsi; córkom jej zapisał kamienicę przy ul. Sykstuskiej, w której umarł, a nadto 10 tysięcy kor. na s t y p e n d y a d l a u c z n i ó w ż y d o w s k i c h.

Ten ostatni zapis wywołał naturalnie w całym kraju zdumienie i oburzenie. Kraj chce uwolnić się od zmory żydowskiej, a tu magnat polski, naczelnik kraju zapisuje na popieranie żydów 10 tysięcy koron!

Wprawdzie w kilka dni później doniosły niektóre gazety, że w testamencie znalazły się legaty także na różne cele narodowe i oświatowe — ale my w taki zapis bardzo wątpimy; prawdopodobnie pozostała rodzina sama od siebie poczyni różne ofiary na cele publiczne, aby jakoś zatrzeć ów zapis dla żydów!

Straszny pożar nawiedził 14 kwietnia b. r. wieś Zembrzyce w powiecie wadowickim. — Ogień wznieciły dzieci bawiąc się zapałkami w nieobecności rodziców, którzy udali się na jarmark do pobliskiego miasteczka.

Ogień zniszczył 40 zagród włościańskich — ogółem 143 zabudowań. Kościół i szkoła oca-

łały. Spaliło się wiele bydła. Kilkaset osób znajduje się bez dachu i chleba.

Zażydzenie miast naszych. Z Sambora piszą, iż naczelnictwo poczty tamtejszej wydało polecenie, by pakunki dostarczano odbiorcą w niedzielę, a nie w sobotę, dlatego, gdyż żydzi nie przyjmują pakunków w sobotę — natomiast dla katolików nie wydano polecenia, by w niedzielę pakunków nie rozwożono.

Oto fakt na pozór błahy i drobny, jednak wiele mówiący, świadczy o zażydzeniu miast naszych.

Szpiegostwo bez końca. W aresztach krakowskich znajduje się świeżo aresztowanych 3 chrześcijan pochodzących z Królestwa i jeden żyd również z Królestwa, pod zarzutem szpiegostwa wojskowego na korzyść Rosyi, a na szkodę Austryi.

Żywcem spalone dziecko. W Bukowie, wsi tuż za Skawiną położonej, wydarzył się pełen grozy, wypadek. Oto wyszedł tam za sprawunkami do Skawiny Szymon Ożóg, pozostawiając w domu żonę i jedyne dziecko, 2-letnią córeczkę. Podczas, gdy matka zeszła do piwnicy, mała pozostawiona bez dozoru w izbie, poczęła się bawić porzuconemi przy piecu zapałkami, które się wnet zapaliły, a od nich zajęły się sukienki nieszczęśliwego dziecięcia.

Gdy po pewnym czasie matka powróciła z piwnicy, straszny uderzył ją widok. Na ziemi wśród spopielonych resztek łachmanów, wiła się w boleściach okropnie na całem ciele poparzona jej córka, która mimo natychmiastowej pomocy, w pół godziny później w strasznych męczarniach skonała. Gdy ojciec w południe powrócił do domu, zastał już tylko zimne zwłoki jedynaczki.

Żydowskie sprawki. W Rzeszowie aresztowano żyda adwokata Dra Emila Englendera, za różne fałszerstwa na szkodę swych klientów, tj. osób szukających u niego porady prawnej.

— W Nowym Sączu aresztowano za kradzież książek w księgarni, żyda Tobiasza Marmorka, nauczyciela religii żydowskiej w szkołach.

Śmierć głodowa. Niedawno temu przywlókł się z Mysłowic do Krakowa na dworzec kolejowy 38-letni robotnik Wincenty Petrzek. Na dworcu zrobiło mu się z głodu i wycieńszenia słabo, a gdy go odwożono do szpitala, w drodze umarł. Oto dalsza ofiara wychodźtwa do Prus.

Trzy miliony koron na wybudowanie filii szpitala dla dzieci imienia Wilhelminy w Wiedniu, ofiarował Karol Franck, właściciel pracowni krawieckiej.

Lichwa na 900 procent. W mieście Włocławku (w Królestwie) mają sprawę sądową dwaj żydzi, oskarżeni o pobieranie, głównie od oficerów tamtejszego pułku huzarów, oraz od urzędników, przeszło 900 od sta.

Sprzedawczyk. Ludwik Kasprowicz sprzedał swój majątek Linie w powiecie nowotymskim (w Poznańskiem) Niemcowi, Wendorfowi ze Zdziechowa, za 1,650.000 marek. Majątek ten ma obszaru 5000 mórg, Wendorf jest agentem komisyi kolonizacyjnej, która na polskiej ziemi osiedla Niemców.

Wieśniak — wynalazcą i przemysłowcem. Gazety warszawskie donoszą, że we wsi Czarnotrzewiu, w powiecie ostrołęckim, włościanin Grzyb wybudował sobie młyn wodny nad rzeką Omulwią, prawym dopływem Narwi. Cały młyn i wszystkie części z drzewa, oraz urządzenia i ulepszenia wewnątrz zrobił sam. Że jednak zimą koła marzły i zmuszały nieraz do zaprzestania pracy, więc główne koło pociągowe, na które spada prąd wody, obił deskami tak, że koło znajdowało się jakby w szopie; w środku tej szopy ustawił dwa piecyki żelazne, aby woda, z kół spadająca kroplami na rozpalone piecyki, wytwarzała parę, jak w łaźni. — Wskutek tego, gorąco uniemożliwiało tworzenie się lodu.

Obok koła większego znajduje się otwarte mniejsze, które służy do młynkowania kaszy z różnego zboża. Koło to spełnia jeszcze inną czynność. Grzyb obok młyna wystawił stolarnię, ma w niej warsztaty, oraz dwie piły: tarczową i taśmową; piły te połączone są transmisyą z kołem młyńskiem, wprawione w ruch rżną deski i nawet mniejsze kloce, jak w tartaku. W stolarni tej wyrabia ule ramowe do swojej pasieki.

Grzyb myśli obecnie sprowadzić maszyny i urządzić przędzalnię, poruszaną wodą, aby wszystkie gospodynie z okolicy mogły prząść len i wełnę dokładniej i prędzej, niż na kołowrotkach.

Katastrofa w gorzelni. W Albrechtowie (na Litwie) w gorzelni Skirmunta nastąpiła eksplozya kotła. Maszyniści w przerażeniu pootwierali wszystkie krany, z powodu czego ogromna ilość wrzącej masy kartoflanej, wylała się na halę, zalewając 7 robotników, z których **trzech poprostu się ugotowało.** Czterech robotników zdołano uratować, są oni jednak straszliwie poparzeni.

Straszny czyn staruszki. W Zepky w gubernii połtawskiej zamordowała 70-letnia staruszka, znana właścicielka ziemska Kaczoba, swą trzyletnią wnuczkę, a po dokonanym czynie zbudziła rodziców dziecka, oznajmując, że „rybkę pokrajała". Ojciec dziecka z rozpaczy zastrzelił się, a matka dziecka dostała pomieszania zmysłów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**
Drukarnia »Głosu Narodu« w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.